OPŁACONO GOTÓWKĄ

Cena 8 zł.

PIAST

Cena 8 zł.

Tygodnik społeczno-polityczny poświęcony sprawom ludu polskiego

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Basztowa 17, tel. redakcji Nr 595-32. Skrytka poczt. Kraków I, Nr 538. Konto PKO Nr IV-353. Prenumerata kwartalna zł. 100.—

Wydawca: Ludowe Tow. Wydawnicze „Piast". Spół. z odpow. udz. w Krakowie. Redaguje Komitet.

Nr 38 Kraków, niedziela 12 października 1947 r. rok XXXIV

Dbajmy więcej o zdrowie wsi polskiej

Minimalny program, który winien być wykonany

Niech mi wolno będzie w kilku słowach nakreślić stan zdrowotny wsi polskiej, jej bolączki i potrzeby. Jestem wprawdzie medykiem początkującym, ale jako syn wsi poczytuję sobie za obowiązek poruszyć te kwestie, które są u nas w zapomnieniu, a przecież są sprawami nie cierpiącymi zwłoki. Zaznaczam ,że artykuł ten napisałem na podstawie własnej obserwacji w moim środowisku rodzinnym.

Wioska moja podgórska, (woj. rzeszowskie) leży w odległości 15 km. od najbliższego miasta powiatowego. **Liczy ok. 1000 mieszkańców. Nie ma w niej ani lekarza, ani położnej.** Najbliższy ośrodek zdrowia znajduje się **w odl. 7 km. Warunki życia** miejscowej ludności są nędzne. Jeśli chodzi o wyżywienie jest ono stosunkowo jeszcze prymitywne. Przeważna nieumiejętność przyrządzania potraw, ograniczanie się do pokarmów mlecznych, kasza, chleb razowy, kapusta. W kilkunastu gospodarstwach widać uprawę jarzyn takich jak: pomidory, kalarepa, kalafiory. Omal zupełny brak spożycia mięsa. Wiele prawdy jest w słowach „chłop wtedy zje kurę kiedy ona chora, lub kiedy on nie domaga". **Stan mieszkaniowy** niezły. Pod tym słowem należy rozumieć zamieszkiwanie przeważnej części rodzin w mieszkaniach dwuizbowych. Nie zapominajmy jednak, że ciągle jeszcze istnieją chałupy złożone z izby mieszkalnej i stajni pod jednym dachem, przegrodzonych długą sienią idącą na przestrzał całego domostwa. Daje się zauważyć powolną budowę domów nowych. Stosunek procentowy domów nowych do starych wynosi 20 do 80. Stopień zamożności różny **Przeważają gospodarstwa karłowate 1—3 ha pola.** Hodowla bydła i trzody chlewnej dość dobra. **Krowa** okazuje się żywicielką licznej rodziny, z trzody chlewnej zaledwie 10% idzie na spożycie własne (przeważnie w gosp. większych).

Stan czystości daje dużo do powiedzenia, ale dostateczny. Znośną czystość w tut. gromadzie należy zawdzięczać w dużej mierze przedwojennym konkursom czystości, które tu miały miejsce staraniem ówczesnych organizacji wiejskich.

CHOROBY, KTÓRE TRAPIĄ WIEŚ

Jeśli chodzi o częstość **zachorowań,** to największa jest w okresie jesieni i wiosny ze względu na panujące w tym czasie różne epidemie. Często zdarza się, że kilku członków rodziny jej ulega. W miesiącach letnich z wyj. gruźlików i obłożnie chorych na zapalenie stawów, innych jest b. mało. **Choroby zakaźne** wyrządzają największą szkodę nie tylko wsi ale całemu naszemu społeczeństwu. Na wsi szczególny brak uświadomienia o straszliwych skutkach tych chorób, również brak odpowiedniej pomocy lekarskiej powoduje największą śmiertelność mieszkańców.

Gruźlica tzw. suchoty płuc, choroba tym straszniejsza, bo długi czas utajona pożera najznaczniejszą liczbę ofiar. Ludzie obok tego, że nie zdają sobie sprawy z niebezpieczeństwa tej choroby, często sami zatajają ją przed drugimi co zdwaja okropne skutki jakie ona ze sobą niesie. W niedalekim sąsiedztwie, nawiasem mówiąc gospodarstwie dość dużym już widzę trzecią osobę, noszącą zarodek tej choroby w piersiach. Dwie osoby poprzednie zmarły na gruźlicę w ostatnich dwu latach.

Choroby weneryczne są jak wiadomo wszędzie tajone. Ale z własnych spostrzeżeń i informacji jakie zasięgałem u lekarza są w naszych wsiach b. rzadko spotykane.

Czerwonka, tyfus brzuszny, grypa to choroby, które występują tutaj w pewnych określonych porach roku. Są chorobami epidemicznymi. Dwie pierwsze występują w miesiącach letnich, grypa w porze deszczów i zimie.

Inne choroby, jak wól, kretynizm, malaria nie istnieją.

Przeciętnie rodziny liczą po 4—5 dzieci.

Śmiertelność niemowląt znaczna. (Stosunek: na 5 dzieci urodzonych, 1 umiera). Dzieci przeważnie zdrowe. Spotykana jest jeszcze krzywica (tzw. angielska choroba) z rozwojem jednak zanikająca w przeważnej części. Daje się odczuć brak należytej opieki nad dzieckiem szczeg. w miesiącach żniwnych.

Uważam za konieczne prowadzenie półkolonii letnich dla dzieci co u nas wszędzie nie jest stosowane.

Ludność uświadomiona medycznie b. słabo. Pociąga to za sobą nieobliczalne skutki np. w przypadku chorób zakaźnych, również wobec nagłych wypadków (porażenie piorunem, utonięcie, złamanie kończyn). Nieznajomość omal w całej wsi przeprowadzenia sztucznego oddychania, czy opatrunku w nagłej potrzebie.

Stosunek do lekarza, czy szpitala — często podejrzliwy. Przypisałbym to w dużej mierze brakowi uświadomienia u tych ludzi, raczej jednak ustosunkowaniu lekarza do chorego. Znam lekarza, będącego w okresie okupacji niemieckiej w sąsiedniej wsi, który zdobył sobie niezwykłą popularność i sympatię u ludzi, nie koniecznie tym, że był nadto dobrym lekarzem, ale raczej dlatego, że umiał być wyrozumiałym gdy tego okoliczność wymagała.

Należałoby wspomnieć o **alkoholizmie:** nie chcę jednak o nim dużo się rozpisywać gdyż to temat zbyt oklepany chcę tylko zaznaczyć (oczywiście z obserwacji własnej) żę czyni on znaczniejsze szkody zdrowiu moralnemu, aniżeli fizycznemu. Cieszmy się, że znikają już domowe „fabryki" (tzw. samogonki).

WARUNKI NAPRAWY ZŁA

Tak wygląda rzeczywistość, a co należy przedsięwziąść, aby te błędy usunąć?

a. **Nieuświadomienie** pod względem medycznym można by usunąć bądźto, przez popularne odczyty pogadanki skierowane do zebranych gospodarzy, przez ludzi odpowiednio przygotowanych, bądźto przez wydanie i rozesłanie lekko pisanych a wyczerpujących w treści broszur uświadamiających w tym kierunku.

b. **Czystość** można by podnieść przez przykładne zaprowadzenie jej na terenie szkoły, sklepu, domu ludowego, urządzanie konkursów czystości na terenie wsi, kontrolowanie gospodarstw przez odpowiednie higienistki i premiowanie miejsc o nienagannej czystości.

c. **Założenie przedszkola** lub urządzanie corocznych półkolonii letnich dla dzieci, co umacniałoby tężyznę ducha i hart fizyczny u tych najmłodszych.

d. **Upowszechnienie sportu.** Zwiedzałem nasze ziemie zachodnie gdzie w wielu wioskach widziałem boiska sportowe. Czy kluby sportowe muszą być wyłącznie przywilejem miast?

e. **Okazuje się konieczność** i to natychmiastow, zaprowadzenia apteczki nie tylko w mojej, ale każdej wsi polskiej nie mającej lekarza, oraz wyszkolenia kilku sanitariuszek mogących udzielić piewszej pomocy w nagłych wypadkach. wywierać swój bezpośredni wpływ na gromady **gęszczenie sieci ośrodków zdrowia,** które winny wywierać swój bezpośredni wpływ na gromady pod nie podpadające; usprawnienie opieki lekarskiej i dentystycznej nad dzieckiem w szkole wiejskiej co obecnie w bardzo wielkim zaniedbaniu.

To można naprawić, tylko potrzeba sprężystości władz, trochę chęci społeczeństwa, a także inicjatywy samego lekarza (szcz. w ośrodkach zdrowia). Jestem zdania, że dobry lekarz w całym tego słowa znaczeniu winien nie tylko zwalczać skutki choroby ale źródła i powody jej powstania. — Wtedy okaże się sumiennym w spełnianiu swych obowiązków i naprawdę dobrym obywatelem państwa.

K. M.

Narodziny mitu

Zza góry wykwitł złocisty półksiężyc.
Gwiazdy wysokim niebem się rozpieszczały.
Złocieje blaskiem i czerni się przestrzeń
i smutkiem i zdziwieniem na powiekach ciąży.

Cisza w lasach i polach i po wsiach i wszędy,
głazem stojąca, samotna i głucha
że suchem jestem i sprzed wieków słucham
idących ech dalekiej, minionej legendy.

F. S. Brzegowski

Zapolowie

Bór modrzewiowy i sośniany,
smutkiem na szczycie wzgórza malowany.
Od południa rozmiękłe dalą granie modre
unoszą na swej fali wiatr: przestrzeni oddech.
Chmury białe i siwe, ciche i niedzielne
wiszą u góry akwareli.
Na dole potok na dolinie
błękitną arabeską pisze twoje imię.

F. S. Brzegowski

Komunikat Naczelnego Sekretariatu PSL

Z Sekretariatu Naczelnego naszego Stronnictwa otrzymaliśmy onegdaj do ogłoszenia komunikat, który między innymi zawiera, co następuje:

W dniu 30 września 1947 roku prasa partii zblokowanych na podstawie komunikatu urzędowej Polskiej Agencji Prasowej, pod nagłówkiem „46 członków Rady Naczelnej PSL, wybranych na Kongresie 19, 20 i 21 stycznia 1946 r. żąda zwołania Rady Naczelnej PSL", podała do wiadomości publicznej, co następuje:

„Członkowie Lewicy PSL Niećko Józef, Wycech Czesław, Banach Kazimierz, Dębski Jan i 33 członków Rady, znanych działaczy w Ruchu Ludowym podpisali wniosek o zwołanie Rady Naczelnej PSL, który uzasadniają następująco:

„Stwierdzamy, że obecne kierownictwo PSL ze Stanisławem Mikołajczykiem na czele sprzeniewierzyło się programowi Stronnictwa i złamało uchwały Kongresu, który wytyczył drogę współdziałania PSL w budowie Polski Ludowej w oparciu o sojusz chłopsko-robotniczy, szczere porozumienie ze stronnictwami demokratycznymi i wytrwale dążenie do jedności chłopskiej.

Wprowadzenie Stronnictwa wbrew tym uchwałom na manowce bezwzględnej walki ze wszystkimi podstawowymi założeniami i siłami, na których opiera się byt Polski Ludowej, postawiło PSL w obliczu ostatecznej katastrofy, a Państwu i wsi przyniosło nieobliczalne sraty.

Obecne kierownictwo prowadziło tę politykę poza statutowymi władzami, gdyż Kongres i Rada Naczelna są pomijane przy podejmowaniu ostatecznych decyzji. Kierownictwo narzuca swoją politykę Stronnictwa przy pomocy zespołu ludzi dowolnie dobranych i bezkrytycznie uległych. W tym stanie rzeczy żądamy na podstawie § 64 Statutu PSL zwołania Rady Naczelnej, celem usunięcia Stanisława Mikołajczyka i wyboru nowego NKW PSL".

Posłowie na Sejm — Witos Andrzej i Piotr Chwaliński oraz b. członek NKW PSL, Korga Franciszek wystosowali na ręce wiceprzewodniczącego Rady Naczelnej PSL ob. Chadaja Pawła pismo następującej treści:

„Stwierdzamy, że dotychczasowe kierownictwo doprowadziło do katastrofy Stronnictwa. To nas zmusza do przedsięwzięcia kroków stanowczych, celem ratowania wsi i Ruchu Ludowego.

Wobec tego żądamy zwołania Rady Naczelnej PSL z następującym porządkiem dziennym:

1) zmiana kierownictwa PSL,
2) sprawa zwołania Kongresu".

Ponadto żądanie zwołania Rady Naczelnej, uzasadniające pilną konieczność omówienia aktualnej sytuacji politycznej podpisali ob. ob. Trojanowski Edward z krakowskiego, Denkiewicz Jan, Żelazowski Wincenty, Szymczyszyn z lubelskiego, Dusza Jan z Warszawy oraz poseł Laskowski Stanisław z pow. warszawskiego".

Tyle komunikat Polskiej Agencji Prasowej. Składa się on z trzech części. W pierwszej części komunikatu członkowie Lewicy PSL, pp. Niećko, Banach, Wycech i Dębski Jan, którzy po wykluczeniu ich z Polskiego Stronnictwa Ludowego utworzyli nowe Stronnictwo p. n. Lewica PSL, konstytuując władzę tegoż Stronnictwa, tworząc własny Klub poselski w Sejmie, wszedłszy, jako odrębne Stronnicwo do Cenralnej Komisji Międzypartyjnej i uzyskawszy prawo, jako nowe Stronnictwo do wprowadzania swych członków do terenowych Rad Narodowych, usiłują obecnie decydować o sprawach wewnętrznych innego Stronnictwa, mianowicie Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Do władz Stronnictwa żadne pismo o zwołanie Rady Naczelnej nie wpłynęło.

W drugiej części komunikatu mówi się o liście pp.: Chwalińskiego, Witosa i b. członka NKW Korgi Fr. do wiceprzewodniczącego RN PSL, posła Chadaja. Władzom PSL nic o takim liście nie wiadomo.

W trzeciej części komunikatu mówi się i tu już po nazwisku o sześciu członkach RN PSL, którzy, jakby z tego wynikało, rzekomo oddzielnie żądają zwołania Rady Naczelnej, uzasadniając „pilną konieczność omówienia aktualnej sytuacji politycznej".

Zebranie Rady Naczelnej PSL odbędzie się, zgodnie ze statutem, we właściwym czasie, zwołane przez statutowe władze Stronnictwa przy udziale pełnoprawnych członków Stronnictwa, jak to dotychczas stale było praktykowane.

OŚWIADCZENIE WICEPRZEWODNICZĄCEGO RADY NACZELNEJ POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO

W związku z komunikatem Polskiej Agencji Prasowej oświadczam, że żadne pismo z żądaniem zwołania Rady Naczelnej Polskiego Stronnictwa Ludowego do mnie nie wpłynęło.

Paweł Chadaj,
wiceprzewodniczący Rady Naczelnej Polskiego Stronnictwa Ludowego

Warszawa, 1 października 1947 r.

POWRÓT POLAKÓW ZE ZWIĄZKU RADZIECKIEGO

Dnia 17 września br. przybył do **Białej Podlaskiej** pierwszy transport uchodźców polskich z Rosji. Prasa codzienna donosi, że transporty będą przychodziły regularnie, tak, że **całkowita repatriacja z ZSRR zostanie zakończona przed upływem roku bieżącego.** W ramach tej akcji mają również powrócić wszyscy internowani w czasie działań wojennych.

Caa techniczna strona tej akcji repatriacyjnej, spoczywa w ręku Głównej delegatury rządu dla spraw repatriacji, na czele której stoi **minister Wolski.**

Brytyjski minister odbudowy z wizytą w Polsce

Na zaproszenie ministra odbudowy **p. Kaczorowskiego,** przybył z wizytą do Polski brytyjski minister odbudowy **p. Lewis Silkin,** w towarzystwie samorządowców angielskich. Goście brytyjscy zwiedzą szereg miast i ośrodków przemysłowych w Polsce.

W wywiadzie udzielonym przedstawicielowi „Robotnika" czytamy:

„— Co uczyniono w W. Brytanii w zakresie usuwania zniszczeń wojennych? — pada pytanie dziennikarza.

Dotychczas największy nacisk kładliśmy — mówi min. Silkin — na remonty i odbudowę zniszczonych obiektów. **Wyremontowaliśmy przeszło 400.000 domów uszkodzonych przez bomby. Obecnie taka sama liczba nowych domów znajduje się już w budowie.**

— Czy buduje się również obiekty przemysłowe?

— **Zbudowaliśmy wiele nowych fabryk, koncentrując je szczególnie w tych ośrodkach, w których do czasu wojny panowało bezrobocie.** Rezultaty tej polityki są już dzisiaj widoczne. Bezrobocie zniknęło.

Swój wywiad minister Silkin kończy: — **Uważam, że, aby uczynić ludzi lepszymi, trzeba stworzyć im lepsze warunki mieszkaniowe.**"

Mimo kryzysu, jaki przechodzi Wielka Brytania — jak widzimy — ruch budowlany jest w całej pełni. Buduje się 400.000 nowych domów, w których setki tysięcy znajdzie pomieszczenie w dobrych warunkach aby uczynić ludzi lepszymi. — Możebyśmy tak zaczęli naśladować pod tym względem Anglię?

W 1948 roku—w stulecie „Wiosny Ludów"

Rok 1848 nazwany jest Wiosną Ludów. W tym to roku w szeregu krajów rządzonych despotycznie, **systemem policyjnym,** lud doszedł do władzy. Przez Europę powiał wiew wolności. Żeby uczcić ten rok, obradujący w Nieborowie Zarząd Główny Polsikego Tow. Historycznego pod przewodnictwem **prof. dr. Jana Dąbrowskiego** uchwalił zwołać na październik 1948 r. **pierwszy powojenny ogólnopolski zjazd historyków we Wrocławiu.** Głównymi tematami obrad będą: historia Ziem Odzyskanych, dzieje „Wiosny Ludów", ze szczególnym uwzględnieniem udziału w niej Polaków oraz dzieje narodów słowiańskich.

Polska otrzyma wydatną pomoc dla dzieci i matek karmiących

Międzynarodowy Fundusz Doraźnej Pomocy Dzieciom przy Organizacji Narodów Zjednoczonych zobowiązał się do udzielenia pomocy dzieciom, kobietom brzemiennym i matkom karmiącym. W planie uwzględnione jest przede wszystkim dożywianie małych dzieci. Żywność rozprowadzana będzie przez ośrodki „Matki i Dziecka". Polskie Ministerstwo Aprowizacji przeprowadzi natomiast transport wewnętrzny, magazynowanie i ogólny przydział.

W początkach października przybywa do Gdyni pierwszy okręt z ładunkiem 450 ton mleka skondensowanego. W dalszych transportach przewidziane są tłuszcze, mięso i tran.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że Międzynarodowy Fundusz Doraźnej Pomocy Dzieciom w zrozumieniu ciężkiej sytuacji dzieci, które przeszły straszną okupację i przebywają w jednym z najbardziej zniszczonych wojną krajów, **uznał, że Polska najbardziej tej pomocy potrzebuje. To też liczba 700 tysięcy dzieci,** które będą nią objęte, jest najwyższą cyfrą w rzędzie państw podopiecznych.

Uczczenie Śp. Tomasza Nocznickiego

Dnia 12 października br. odbędzie się **we wsi Lipie,** w powiecie grójeckim **uroczystości pogrzebowe wybitnego działacza ludowego Tomasza Nocznickiego.**

Tomasz Nocznicki po powstaniu warszawskim, wywędrował ze zburzonej stolicy i osiedlił się w Proszowicach gdzie w listopadzie 1944 r. zmarł. Obecnie zwłoki jego zostaną ekshumowane i przewiezione do rodzinnej wsi Lipie. Na uroczystości żałobne przewidziany jest przyjazd delegacyj chłopskich z różnych stron Polski.

Tomasz Nocznicki był radykalnym działaczem chłopskim jeszcze z czasów „Zarania". W r. 1918 należał do rządu lubelskiego. Politycznie należał do „Wyzwolenia" a po połączeniu się stronnictw ludowych, należał do ziednoczonego Stronnictwa Ludowego.

KILKA SŁÓW O SZTUCE

Sztuka plastyczna w Polsce średniowiecznej

Malarstwo i rzeźbę nazywamy sztuką plastyczną. Mamy obrazy malowane na drzewie, płótnie, na szkle, na ścianie, mamy rzeźby z drzewa lub kamienia, mamy odlewy z kruszcu lub gipsu, mamy sztuki, czyli mieszaninę gipsu, wapna i piasku, mamy terakotę — wypalaną glinę, mamy wypukłorzeźby lub płaskorzeźby, umieszczone na jakimś tle. Wszystko to razem obejmujemy wspólnym mianem **sztuki plastycznej.**

Sztuka jest tak stara, jak człowiek. Rzemiosło i sztuka, należały zawsze do zajęć każdego wolnego ludu. I tak pogańscy nasi praojcowie budowali z drzewa gontyny czy kontyny, czyli świątynie malowane, przyozdobione rzeźbami, de seniami i wizerunkami bóstw. Również ubiory swoje, jak mogli zdobili. Zdobili również swe domy, mieszkania sprzęty, na co nam wykopaliska — jak **w Biskupinie** — wskazują.

Kiedy praojcowie nasi, porzuciwszy wiarę pogańską przyjęli chrzest, w ślad za tym zaczęły do Polski przybywać zakony. W klasztorach uprawiano sztukę czytania i pisania, mnisi pisali kroniki, uczyli rzemiosł, budownctwa, uprawy roli, hodowli bydła, jednym słowem uczono lepiej żyć i godniej Boga chwalić.

SZTKA W RÓŻNYCH CZASACH

W tym czasie kiedy Polacy zostali ochrzczeni, panowała w Europie **sztuka zwana romańską,** która miała swoje siedlisko wśród tych ludów, które były podbite przez państwo rzymskie. Ten tak zwany **styl romański** czyli sposób budowania i przyozdabiania rzeźbami i obrazami świątyń i gmachów, został wyrugowany, przez **styl gotycki** (Gotowie jeden ze szczepów germańskich). Tak jak później styl gotycki został wyparty przez **styl odrodzenia, czyli renesans,** wzorowany na dawniejszej sztuce greckiej. Renesans z kolei ustąpił miejsce **sztuce barokowej,** który nie był niczym innym jak przekwitem, względnie wynaturzeniem sztuki renesansowej. Tak więc na przestrzeni wieków rozwijało się wszystko to, co nazywamy sztuką, a więc budownictwo artystyczne, rzeźba, malarstwo, snycerstwo itd. w różnych formach. Każda z tych sztuk miała swoje odrębne cechy.

WYSTAWA SZTUKI ŚREDNIOWIECZNEJ W KRAKOWIE

W domu Szołayskich na placu Szczepańskim w Krakowie, urządzono retrospektywną (retrospektywny — dający obraz od narodzin aż do schyłku życia) **wystawę sztuki średniowiecznej w Polsce,** na którą chciałem zwrócić nwagę naszego ogółu i artystów ,czy uczonych, czy samorodnych ludowych, podkreślając, że eksponaty, czyli przedmioty wystawione tamże, odznaczają się pełnią artyzmu, czyniąc zadość warunkom piękna. Przeto zasługuje ta wystawa z różnych względów na uwagę, bo ma doniosłość i dla historyka i dla artystów i w ogóle dla każdego, dla podsycenia własnej twórczej pracy.

Zwiedziwszy tę bogatą wystawę obrazów i rzeźb, przekonałem się, że przed sztuką wieków późniejszych nie było luki, nie było pustki, ale była sztuka dawniejsza, która się wzniosła **na wysoki poziom sztuki religijnej,** zanim przez sztukę renesansu i sztukę baroku stłumioną została.

Postawiłem sobie pytanie, do jakiego stopnia rozwoju mogłaby dojść ta samodzielną sztuka, bo tylko na starochrześciańskie sztuki Rzymu i na sztuce bizantyjskiej (wschodniorzymskiej) wsparta, gdyby po zdobyciu Konstantynopola, stolicy cesarstwa wschodnio-rzymskiego, zajętego przez Turków, nie odrodziła się sztuka i literatura grecka, gdyby uczeni bizantyjscy (Bizancjum — pierwotna nazwa Konstantynopola) uchodząc przed zdobywcami — nie przywieźli do Włoch swych ksiąg uczonych, w których rozczytawszy się Włosi, rozmiłowali się w całej twórczości greckiej ,acz przez wojny niszczonej, jednak licznymi zabytkami dawnymi oczom się nasuwającej.

SZTUKA GOTYCKA A SZTUKA RENESANSOWA

I tak w kulturze chrześcijańskiej, pomieszały się figury świętych chrześcijańskich z bóstwami pogańskimi. Treść chrześcijańska zaczęła się stroić w formę grecką.

Z tej greckiej formy powstał tak zwany renesans, czyli styl odrodzenia, a później barok, zabiły sztukę gotycką, nawskroś chrześcijańską, która tym się odznaczała, że nie narzucała widzom plastyki (światłocienia) ciał w sposób zbyt natrętny, ale te ciała dyskretnie (oględnie) przysłaniała draperiami, czyli szatami wolno zwisającymi.

Jeden z największych włoskich malarzy XV wieku **Rafael Santi z Urbino** wprowadził przy malowaniu postaci świętych i mitologicznych (mitologia — nauka o bogach) pełną plastykę ciał, tak że nawet draperie czyli szaty, uwydatniały ich anatomię, to jest układ mięśni na szkielecie a akompaniament (wtór) draperii uległ znacznej redukcji (pomniejszeniu), w których się właśnie mistrzowie gotyccy lubowali. Takie to gotyckie fałdy szat, żyjąc własnym życiem, albo się unosiły polotnie kolistymi łukami, albo mięły kruszyły, łamały, lub zgoła rozbijały się sztywno, tragicznie katastrofalnie o ziemię w scenach pasyjnych (dotyczących męki Pańskiej) — co wszystko jako dzianie jako wrażenie zwiemy **symboliką obrazową** w przeciwstawieniu do symboliki oderwanej od nastroju czyli obrazowego wrażenia dzieła sztuki.

Ta druga symbolika, nie nastrojowa, nie wywiarająca wrażenia estetycznego (estetyka — nauka o pięknie) służyła do umówionego (konwencjonalnego) przedstawienia **treści głębszej,** np. skrzydeł u aniołów, Ducha Św. w postaci gołębia itd.

Te to gotyckie draperie, natrętne dla miękkiej zmysłowości greckiej, nie dały się łatwo tłumić, plecami figur (w obrazach bocznych) przedstarytmicznie, przygłuszały lub równoważyły walorami, czyli wartościami linii, barw, deseni pozłot itd.

Całe to bogactwo gotyckiej sztuki króluje w kościele **Panny Marii w ołtarzu Wita Stwosza.** Tu złączone snycerstwo z malarstwem, poza plecami figur (w obrabach bocznych) przedstawia nam pejzaż (krajobrazy) widok architektur (budowli pomnikowych czyli monumentalnych, wielkich przeważnie i strojnych, okazałych) błękit niebios, w barwach tęczowych.

Poetyczna fantazja (wyobraźnia) w utworach gotyckich, polot ducha, czar piękna, acz mniej pieszczący od sztuki późniejszej, jednakże musi przemówić do widza, jeśli się na te gotyckie eksponaty patrzymy i pogrążamy się w niemej kontemplacji (rozważniu, rozmyślaniu).

Sztukmistrze zrazu francuscy, potem niemieccy, wreszcie włoscy pracując dla Polski, na polskiej ziemi, za polskie najczęściej pieniądze i dla polskiego gustu (upodobania) szczepiąc u nas zachodnią i południową kulturę, musieli czerpać i ze wzorów polskiej sztuki ludowej boć to nieunikniony wpływ otoczenia, gdy się pracuje w cudzym kraju. Będąc zaś katolikami (wśród cudzoziemców, nie brak i nazwisk polskich) tworzyli sztukę religijną.

Jakże różną jest twórczość **Stwosza** od **Rafaela.** Nawet twórczość **Botticellego** (mistrza wczesnego renesansu we Florencji)różni się prze-

(Dokończenie na str. 6-ej)

FRANCISZEK KUS

Z CZASÓW OKUPACJI

(Ciąg dalszy)

W kwietniu i maju (1941 r.) pojawiły się na murach kościołów klepsydry, zawiadamiające o dacie śmierci danego osobnika, ale o wyprowadzeniu zwłok najmniejszej wzmianki nie było. Ludzie wysnuwali z tego wniosek ,że klepsydry mówiły o zamordowanych w obozach koncentracyjnych.

W niektórych miejscowościach szerzyła się plaga donosicielstwa. Czy to z zawiści, czy z chęci przypodobania się okupantowi, donoszono, gdzie, jaki gospodarz zabił świnię, kto miele na żarnach, kto nie oddał munduru wojskowego, czy broni. Nie trzeba dodawać, że ofiary donosicielstwa podlegały surowym karom, do kary śmierci włącznie. Donosicieli zaś „kropiły" organizacje podziemne.

Popisywała się też i „policja polska", zabierając ludności po drogach nabiał i mięso. Policjant z Czernichowa, Wagner, zabrał w Wołowicach handlarce 60 litrów mleka i odesłał je do niemieckiej zlewni. Wzbogaceni paskarze zalewają policji gardła i dają łapówki, by móc swobodnie handlować. Mimo wszystko trafiają się i uczciwi policjanci.

Starcie między Niemcami a Związkiem Radzieckim czuć w powietrzu. W dniach 16 i 18 czerwca olbrzymie masy samolotów niemieckich przelatywały na wschód. W dniu 21 czerwca Niemcy napadli na Rosję bez wypowiedzenia wojny. Hitler ogłosił krucjatę przeciwko Rosji. W „Gońcu Krakowskim" zwanym „Podogońcem", pojawiły się wiadomości o ochotnikach do walki przeciw Rosjanom, a to w Hiszpanii i Danii. Prawie równocześnie z Niemcami, wypowiedziały wojnę Rosji Finlandia, Rumunia i Włochy, a w parę dni później Słowacja i Węgry.

Megafony, które poprzednio nadawały wiadomości dwa razy dziennie, teraz nadawały je sześć razy. Większość tych komunikatów, była podlana sosem propagandowym. Słuchając ich, przychodziło nam na myśl stare polskie przysłowie: „ubrał się diabeł w ornat i ogonem na mszę dzwoni".

Aresztowania trwają nadal. Prawie nie ma w Krakowie klasbtoru, gdzieby nie aresztowano kilku, względnie kilkunastu zakonników. Z klasztoru na Dębnikach aresztowano 11 księży salezjanów. Po miesiącu nadeszła zawiadomienie, że ośmiu z nich zmarło.

Dnia 27 sierpnia (1941) idąc przez Rynek, zostałem przez policję zatrymany i wepchnięty do wnętrza Sukiennic. Rozglądnąwszy się wokoło, zauważyłem, że policja niemiecka, policja granatowa i tajniacy, z całego Rynku wszystko wpędzają do Sukiennic. W pewnym momencie zatrzaśnięto bramy. Sztab policyjny stanął przy jednym wyjściu dokąd kierowano zamkniętych grupami. Najpierw szli żołnierze. Badano ich dokumenty, potem Niemcy z Rzeszy i volksdeutsche, na końcu Polacy. Przyszła kolej i na mnie. Zbadano mi dokumenty i wypuszczono mnie za bramę. Ilu wówczas aresztowano — nie wiem. Podobne „przesiewanie" odbywało się i w innych punktach miasta.

Ze Lwowa doszły nas wiadomości o rozstrzelaniu 12 i uwięzieniu 66 tamtejszych profesorów uniwersytetu i politechniki.

W dniu 30 sierpnia pojawiły się na murach miasta ogłoszenia o przemianowaniu ulic. Tylko po prawym brzegu Wisły w Podgórzu, Płaszowie, Ludwinowie i Zakrzówku, niektóre ulice zachowały dotychczasowe nazwy, inne otrzymały nazwy niemieckie.

Niemcy używają wszelkich sposobów, by wygłodzić ludność miasta. Od 6 września zabroniono przywozić do Krakowa mąki, kaszy, grochu i tłuszczów. Z dawnych dni targowych w Krakowie, wtorku i piątku, pozostały tylko wspomnienia. Jedynie tylko „Tandeta" napełnia się w te dnie tłumami ludzi, przyjeżdżających nawet z daleka, by na tych „targach" dokonać transakcyj. Nie brak tam złodziei i oszustów, którzy polują na kieszenie włościan, jako najmniej ostrożnych. Wszystkiego można tam dostać, a zwłaszcza obuwia, ubrań, narzędzi rzemieślniczych, instrumentów muzycznych, tytoniu, papierosów, starych gazet, książek i t. d. Znajdują się tam książki prawie ze wszystkich bibliotek szkół krakowskich. Na placu Nowym, zwanym powszechnie Placem Żydowskim a właszcza na przyległej doń ulicy Izaaka, odbywa się handel chlebem i lepszymi gatunkami tytoniu. Ale niech się tam tylko pojawi Niemiec w mundurze, ulica momentalnie pustoszeje. Niemcy starają się zdusić „Tandetę". Robią łapanki, otoczają place i ulice, wywożą ludzi, nic nie pomaga. Ledwo ucichnie turkot samochodów policyjnych a już wyłażą handlarze ze swoim towarem i dokonują się targi. Ludzie twierdzą, że trzy rzeczy na świecie są niepokonane: flota angielska, technika amerykańska i tandeta krakowska.

We wrześniu pozabierali Niemcy z dzwonnic prawie wszystkie dzwony kościelne. Chłopi mówią, że Niemcy muszą przegrać wojnę, skoro się już do dzwonów zabrali.

Bieda straszna. Mamy październik i ziemniaki już wykopane, a mimo to, nie ma ich ani na targu ani w sklepach. Jeżeli jakaś przekupka wyniesie worek kartofli, to o ziemniaki toczą się boje. Przedwczesne tegoroczne chłody nie pozwoliły dojrzeć fasoli. 12 października padał już mokry śnieg.

Jak w kwietniu, tak i teraz w październiku pojawiają się na kościołach zawiadomienia o zgonach i mszach żałobnych za ich dusze. Wszystkie te zawiadomienia podają datę śmierci przeważnie na **dzień 3 lipca.** Widocznie w dnia tym musiały być w obozach masowe rozstrzeliwania więźniów. Lista męczenników narodowych powiększa się z dnia na dzień. **Największy odsetek przypada na polską inteligencję,** chociaż wśród nazwisk nie brak tak chłopów jak i robotników.

Dnia 1 listopada (1941 r.) zwalono koło Teatru Słowackiego na Plantach „Drzewo Wolności". Jakkolwiek młode pokolenie w tym drzewie niewidziało żadnej pamiątki, to jednak my starzy czciliśmy je jako pamiątkę. Wracając bowiem z cmentarza, w dawnych czasach jeszcze austryjackich w dzień Wszystkich Świętych grupowaliśmy się wokół tego drzewa, śpiewając pieśni narodowe. Podobne manifestacje odbywaliśmy tu również i w dnie rocznic narodowych.

Miło mi napisać coś dobrego o „policji granatowej". Oto policja ta miała rozkaz aresztowania niejakiego Zygmunta Sułka ze służby budowlanej (tak zwany „Baudienst") za dezercję z te służby. Zastawszy go w domu u rodziców, aresztowała go, ale dała mu sposobność do ucieczki. Dopiero policja niemiecka aresztowała go i doprowadziła go na miejsce pracy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

O CZYM RADZONO W PETROPOLIS

Niedawno zakończona konferencja państw amerykańskich w Petropolis (Brazylia), wywołała w całym świecie ogromne zainteresowanie. Jak już pisaliśmy, celem tej konferencji było wypracowanie i pogłębienie zasad państw zachodniej półkuli, oraz przpjęcie ogólno - amerykańskiego planu obronnego wedle projektów opracowanych przez rząd Stanów Zjednoczonych.

Aby zrozumieć doniosłość tej konferencji, wypada nadmienić, że obie Ameryki, t.j. Północna i Południowa zamieszkałe są przez z górą 300 milionów ludności i rozporządzają olbrzymimi zasobami bogactw naturalnych. Jakkolwiek kraje Ameryki środkowej i Południowej są słabo uprzemysłowione i zacofane pod względem gospodarczym, to jednak blok ogólno - amerykański czy tak zwana Unia Panamerykańska może się stać poważnym czynnikiem na terenie międzynarodowym.

Idea współpracy państw amerykańskich nie jest nowością. Kiełkowała ona już w początkach ubiegłego stulecia a w roku 1889 w wyniku konferencji państw amerykańskich powstała instytucja, dla której w latach późniejszych przyjęła się nazwa Unii Panamerykańskiej. Od tego czasu odbyło się szereg konferencji państw amerykańskich, które coraz silniej zacieśniały współpracę tych państw.

Głównym założeniem powstania Unii Panamerykańskiej była chęć doprowadzenia do współpracy pomiędzy wszystkimi państwami kontynentu amerykańskiego, a zwłaszcza pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a krajami Ameryki Łacińskiej. Należy przy tym dodać, że głównymym inicjatorem i propagatorem tej współpracy były Stany Zjednoczone. One też przez długi czas, zdecydowanie dążyły do objęcia przewodnictwa w Unii.

Wzrastająca potęga gospodarcza Stanów Zjednocznych oraz idący z nią w parze wzrost ich politycznych wpływów na inne państwa wzbudziły niepokój i obawę u niektórych krajów Ameryki Łacińskiej. Najbardziej przeciwstawiała się Stanom Zjednoczonym Argentyna, która usiłowała skupić około siebie narody mówiące językiem hiszpańskim i portugalskim, dla stworzenia przeciwwagi wpływom Stanów Zjednoczonych, szukając przy tym oparcia w Hiszpanii i Portugalii.

W roku 1933 nastąpił zwrot w polityce Stanów Zjednoczonych w stosunku do krajów, Ameryki Łacińskiej. Zaniechały one wyraźnych dążeń do narzucenia tym krajom swojej przewagi politycznej i proklamowały zasadę „dobrego sąsiedztwa". Odtąd współpraca narodów Ameryki miała się opierać o zasadę uznania prawa każdego z nich do niepodległości i nienaruszalności teryterium, oraz wykluczenia w stosunkach pomiędzy nimi użycia siły zbrojnej. W latach poprzedzających wybuch drugiej wojny światowej ta współpraca została znacznie pogłębiona pomiędzy większością państw amerykańskich, w niektórych jednak z nich a zwłaszcza w Argentynie dawały się odczuć silnie wpływy frankistowskiej Hiszpanii i hitlerowskich Niemiec, które to wpływy w wysokim stopniu paraliżowały zgodną i solidarną współpracę tych państw w pierwszym okresie wojny. Wprawdzie już w roku 1940 na konferencji w Havana wypracowano formułę, że każda napaść na jedno z państw amerykańskich będzie uważane za napaść przeciw wszystkim państwom Unii Panamerykańskiej, ale to nie przeszkadzało temu, że np. Argentyna i Chile wyraźnie sabotowały wytyczne, jakie postawiły narodom Ameryki Południowej Stany Zjednoczone w polityce w stosunku do Japonii i Niemiec. Większość państw Ameryki Łacińskiej współpracowała jednak ze Stanami Zjednoczonymi, zezwalając im na tworzenie u siebie baz strategicznych i udostępniając im swoje surowce, a nawet przystępując do wojny przeciw państwom osi.

Po zakończeniu drugiej wojny światowej — pomimo że stworzona została Organizacja Narodów Zjednoczonych tendencje Stanów Zjednoczonych do scementowania całego kontynentu amerykańskiego nie osłabły. Już w roku 1945 w czasie ogólno - amerykańskiej konferencji w Chapultepec (w Meksyku) wystąpiły one z projektem zawarcia paktu obronnego opartego o współdziałanie wszystkich państw kontynentu amerykańskiego przeciw ewentualnej napaści na którekolwiek z nich w razie gdyby ta napaść wychodziła z poza kontynentu. Jednak w roku 1945 grunt nie był jeszcze należycie przygotowany dlatego załatwieniem tej sprawy miała się zająć tegoroczna konferencja w Petropolis.

Jakkolwiek niektóre z państw amerykańskich usiłowały wprowadzić na porządek dzienny obrad w Petropolis zagadnienia natury gospodarczej, to jednak dyskutowano przede wszystkim pakt obronny kontynentu, zgodnie z intencjami Stanów Zjednoczonych. Stanowisko tych ostatnich w sprawie paktu przedstawił minister Marshall, stawiając żądanie ażeby wszystkie państwa, które podpiszą układ zobowiązały się do zbiorowej akcji przeciw agresorowi poczynając od sankcji dyplomatycznych i gospodarczych aż do wypowiedzenia wojny włącznie. Zdaniem Marshalla neutralność któregokolwiek państwa półkuli zachodniej w razie ewentualnej wojny wynikłej na skutek napaści na któreś z państw zawierających układ jest niedopuszczalna.

Ta propozycja rządu Stanów Zjednoczonych wyraźnie godziła w stanowisko Argentyny, która w czasie ostatniej wojny była neutralną i dopiero pod koniec opowiedziała się po stronie aliantów. Podczas obrad w Petropolis przedstawiciele Argentyny domagali się ażeby zbiorowe działanie państw amerykańskich mogło nastąpić tylko na zasadzie jednomyślnej zgody wszystkich kontrahentów paktu. W wyniku dyskusji przyjęta została zasada większości dwóch trzecich, która to większość jest potrzebna do zadecydowania o akcji zbiorowej przeciw napastnikowi.

Pomimo, że w czasie trwania konferencji Argentyna wykazała dużą aktywność i ruchliwość i nieraz wnioski jej delegatów sprawiły wiele kłopotu politykom Stanów Zjednoczonych, przed stawiciele tych ostatnich zdołali przeforsować swoje propozycje. Tym samym Stany Zjednoczone ugruntowały swoje wpływy w krajach Ameryki Łacińskiej. Te ostatnie okazały się zbyt słabe, ażeby przeciwstawić się dolarowemu imperializmowi Stanów Zjednoczonych.

Podpisany w Petropolis w obecności prezydenta Trumana pakt obrony kontynentu amerykańskiego przez 19 państw, biorących udział w konferencji daje olbrzymie korzyści Stanom Zjednoczonym — gdyż poddaje cały olbrzymi kontynent obu Ameryk ich politycznej i wojskowej kontroli. Fakt ten nie może pozostać bez wpływu na stosunki międzynarodowe chociażby z tego względu, że zawarcie tego rodzaju porozumienia musiało wzbudzić w innych częściach świata wiele nieufności i obaw czy naprawdę podyktowane ono zostało dążeniem do utrwalenia pokoju w świecie.

Wiadomości ze świata

EPIDEMIA CHOLERY NAD NILEM

Egipskie ministerstwo zdrowia jest zaniepokojone **wybuchem gwałtownej epidemii, której objawy przypominają cholerę.** Epidemia ogarnęła miejscowości w delcie Nilu, **pomiędzy Kairem a Kanałem Sueskim.** Pierwsze wypadki zostały zaobserwowane w Kurein, mieście, liczącym 25 tysięcy mieszkańców. Pierwszego dnia zmarło 10 osób. Mieszkańcom miasta, pracującym w pobliskim obozie brytyjskim, zabroniono udawania się do pracy.

Epidemia jest tym groźniejsza, że w tym roku przez Egipt przejeżdżają tysiące Muzułmanów, udających się z pielgrzymką do Mekki. Pociąg z pielgrzymami znajdujący się w Kairze, został zatrzymany aż do dalszych rozporządzeń.

Zarządzono zastrzyki przeciwcholeryczne dla ludności zagrożonych miejscowości, które zostały ściśle izolowane. Śmiertelność w zaobserwowanych wypadkach choroby wynosi 90 proc.

ŚWIAT ARABSKI, PRZECIWKO PODZIAŁOWI PALESTYNY

Socjalistyczna Agencja Prasowa (SAP) donosi z Londynu: Rzecznik Biura Arabskiego oświadczył w poniedziałek, że świat arabski postanowił **zerwać ekonomiczne i kulturalne stosunki z Europą i Ameryką, jeżeli Narody Zjednoczone zdecydują dokonać podziału Palestyny.** Rzecznik złożył swe oświadczenie wkrótce po otrzymaniu wiadomości ze źródeł brytyjskich, z których wynikałoby, że W. Brytania zgodzi się na podział Palestyny, jeżeli inni członkowie Narodów Zjednoczonych pomogą jej w wykonaniu tego projektu.

Brytyjski minister kolonii **Artur Greech Jones** odleciał do Nowego Jorku, aby przedstawić pogląd brytyjski w tej sprawie Ogólnemu Zgromadzeniu Narodów Zjednoczonych, gdzie wkrótce za rozpartywać **wniosek komisji ONZ do spraw Palestyny, zalecający podział tego kraju na państwo żydowskie, arabskie i samodzielny okręg jerozolimski.**

Rzecznik arabski oświadczył, że Liga obejmująca Irak, Egipt, Arabię Saudyjską, Transjordanię, Syrię, Liban, Yemen i Palastynę, uchwaliła na posiedzeniu w Bludam (Syria) w czerwcu 1946 tajną rezolucję prowadzenia polityki bojkotu.

Według tego rzecznika kompletne zerwanie stosunków ekonomicznych wyraziłoby się przede wszystkim w odebraniu przez państwa arabskie koncesji naftowych Amerykanom i Brytyjczykom. Również mianoby ograniczyć lub odebrać tym państwom prawa lądowania samolotów, które do tej pory było zagwarantowane dla amerykańskich i brytyjskich linii lotniczych.

Nawiązując do poprzednich raportów arabskich, rzecznik Biura Arabskiego **powiedział, że** konferencja w Bludan uchwaliła również **udzielenie pomocy państw arabskich dla Palestyny** w formie pieniędzy, broni i ludzi, celem stawienia oporu wszelkim próbom podziału. „Zerwanie stosunków kulturalnych nie objęłoby usunięcia misjonarzy zachodnich lub innych Europejczyków czy Amerykan ze świata arabskiego".

Do konferencji w Bludanie Liga Arabska ujawniła, że powzięto na niej szereg tajnych rezalucji.

Wiarygodne źródła z Bludanu **oświadczyły, że** jedną z tych decyzji jest zamiar uzbrojenia Arabów Palestyńskich ,o ile W. Brytania nie rozbroi Żydów.

KRWAWE ZAMIESZKI W INDIACH KONIECZNOŚĆ PRZESIEDLENIA 20 MILIONÓW LUDZI

Od chwili podziału Indii na dwa państwa a to na Pakistan (gdzie przeważnie mieszkają muzułmanie), a Hindustan (gdzie mieszkają Indowie), pogłębił się wrogi stosunek między Muzułmanami a Indami. W konsekwencji podziału dochodzi do strasznych mordów, a w szczególności w kraju **Pendżabu,** który to **kraj został** częściowo przyłączony do Pakistanu a częściowo do Hindostanu. W kraju tym od chwili podziału zginęło w zamieszkach **około 45.000 osób.** Ostatnio z Lahore donoszą o najpotworniejszej masakrze uchodźców hinduskich i Sikhów, **która** został dokonana podczas napadu na pociąg, wiozący uchodźców z Armitsar do Pakistanu. Z ponad 3.000 podróżnych jedynie 100 osób wyszło bez obrażeń a **1.500 zginęło.** Eskorta wojskowa pociągu odmówiła strzałów do tłumu. Jedynie oficer brytyjski strzelał dopóki starczyło mu amunicji, po czym został zabity.

Jak donosi agencja Reutera, sytuacja w Pendżabie jeszcze bardziej skomplikował **wybuch epidemii cholery.** W każdym pociągu z uchodźcami, przybywającymi z zachodniego Pendżabu, znajdują się chorzy na cholerę. W samym Armitsar w ostatnich dniach zanotowano 70 śmiertelnych wypadków cholery. Pomimo zastosowania masowych szczepień ochronnych, z obozów dla uchodźców donoszą o dalszym szerzeniu się epidemii.

Rząd hinduski zamierza podobno wprowadzić stan wojenny, o ile zamieszki w Pendżabie nie ustaną.

Komitet wykonawczy Kongresu indyjskiego odbył we wtorek 2 i pół godzinne posiedzenie, w którym wzięli udział Ghandi i Pandit Nehru. Poszczególni mówcy podkreślali że o ile zamieszkom w Pendżabie nie zostanie **położony** kres, **konieczne będzie przesiedlenie około 20 milionów ludzi,** co będzie połączone z astronomicznymi wprost kosztami.

Dr Zygmunt Lasocki, b. minister

Ze wspomnień z czasów okupacji

Dożynki na zamku w Krakowie w roku 1943

W październiku 1943 r., dokładnej daty nie odszukałem, wiem tylko, że był to piątek, przybyłem do Krakowa z Bieżanowa — gdzie mieszkałem po wysiedleniu mnie z Krakowa — by wziąć udział w posiedzeniu pewnego tajnego komitetu, które miało się odbyć następnego dnia przed południem. Spotkałem na ulicy b. ministra Twardowskiego i dowiedziałem się od niego, iż na życzenie general. gubernatora Franka delegacja Rady Głównej Opiekuńczej miała w najbliższą niedzielę uczestniczyć w uroczystości dożynek, którą Frank urządzał na Zamku. R.G.O. reprezentować miał prezes Ronikier, jeden z członków Rady, profesor uniw. Wolter, a w zastępstwie nieobecnego w Krakowie dyrektora Seyfrida, wicedyrektor Starzyński. Niespełnienie „życzenia" Franka miało grozić rozwiązaniem tej jedynej uznanej przez władze niemieckie polskiej instytucji dobroczynnej, która niosła wydatną pomoc ludności w generalnym gubernatorstwie.

Pomimo wielkiej wagi, jaką i ja przywiązywałem do istnienia R.G.O., której dodatnia działalność była mi dobrze znaną, uważałem udział delegacji jej w obchodzie dożynek na Wawelu za niedopuszczalny.

Ponieważ w piątek, ze względu na godzinę policyjną, było już za późno, by remonstrować u Ronikiera udałem się do niego następnego dnia dość wcześnie rano. Zastałem w poczekalni p. Stanisława Tyszkiewicza z Warszawy, z którym w jednej chwili uzgodniliśmy nasze zapatrywania. Gdy nadszedł prez. Ronikier przedstawiłem mu w krótkich słowach iż jest rzeczą niedopuszczalną, by w czasie, kiedy na ulicach Warszawy i Krakowa leje się krew polska przy publicznych rozstrzeliwaniach zakładników i więźniów, przedstawiciele poważnej instytucji polskiej brali udział w obchodzie, który w rzeczy samej ma być rodzajem hołdu dla generalnego gubernatora, przedstawiciela naszych gnębicieli, okupantów niemieckich. Tyszkiewicz przyłączył się do mojego zdania. Nadto przytoczył wspomnienie odsłonięcia pomnika Katarzyny II w Wilnie. Tych Polaków, którzy brali udział w tej uroczystości, nazywano do końca ich życia „Katarynia-rzami". Zapytał Ronikiera: „co wolisz, pójść na obchód do Franka i zostać do końca życia „Kataryniarzem", czy też nie przyjąć zaproszenia, zostać zapewne uwięzionym, ale zyskać uznanie społeczeństwa polskiego". Obecny przy naszej rozmowie urzędnik R.G.O., a krewny Ronikiera, Plater, prosił go o zaniechanie myśli pójścia do Franka. Ronikier odpowiedział nam zaraz, że nie pójdzie. Zwołał natychmiast Radę i zawiadomił ją o swym postanowieniu. Rada przyjęła to do wiadomości. Ronikier zawiadomił listownie Franka, iż Rada Główna Opiekuńcza, otrzymawszy wiadomość o publicznych egzekucjach zakładników i więźniów w Warszawie i Krakowie nie wyśle delegatów na obchód dożynek.

Po takim załatwieniu sprawy przez prez. Ronikiera, udałem się na posiedzenie tajnego Komitetu. Przybył tam także Delegat Rządu, kurator szkolny Jakóbiec, który już miał informacje o zamierzonym współudziale R.G.O. w sprawie dożynek. Znając mój stosunek do członków Rady i jej prezesa — sam byłem przez jakiś czas członkiem R.G.O. i przewodniczącym jej Komitetu dla m. Krakowa lecz zostałem usunięty przez władze niemieckie „z braku zaufania" — wezwał mnie, bym postarał się niedopuścić do tego współudziału. Uspokoiłem go wiadomością, iż nikt z R.G.O nie pójdzie na obchód dożynek na Wawel. Interesowałem się oczywiście dalszymi losami R.G.O. i jej prezesa po odmowie pójścia na Zamek. Dowiedziałem się, iż dano Ronikierowi z G. G. termin do godziny 6-ej dla definitywnego oświadczenia się, czy weźmie udział w uroczystości. Przybyłem do niego na krótko przed tą godziną, by się z nim pożegnać. Siedział przy biurku i spokojnie oczekiwał nadejścia gestapo. Nie nadeszło ono jednak, a dopiero trzeciego dnia usunięto Ronikiera z godności prezesa R.G.O. Później umieszczono go, również jak i członka Rady, prof uniw Woltera, na dłuższy czas w więzieniu św. Michała. Wicedyrektora Starzyńskiego usunięto z R.G.O. Przy ówczesnych metodach działania władz niemieckich był to jeszcze stosunkowo łagodny wymiar kary.

W obchodzie dożynek nie brała udziału żadna poważniejsza osobistość polska. Przedstawicielami „wdzięcznej" ludności polskiej byli przeważnie nie-Polacy lub ludzie ściągani przymusowo na tę uroczystość. Jeden z moich znajomych jechał do Krakowa z chłopami w pasiakach łowickich, którzy udawali się na obchód dożynek. Rozmawiali pomiędzy sobą po niemiecku — volksdeutsche. Wobec innego znajomego zwierzał się ze swoich przeżyć jeden z uczestników obchodu w sposób następujący: Zgłosił się do niego żandarm i kazał jechać ze sobą do Krakowa. W drodze rozważał biedny chłopina jakie mogą być podniesione przeciwko niemu zarzuty i obawiał się że go — podobnie jak wielu innych — niewiadomo za co zamkną do więzienia lub odeślą do obozu, skąd się zwykle nie wraca. W Krakwie przebrano go w strój krakowski — zapewne rekwizyt teatralny — i zaprowadzono z innymi na Zamek. Po śpiewach i tańcach przed Frankiem uraczono uczestników uroczystości posiłkiem i trunkami i odesłano do domu. Był niezmiernie rad że w tak niezwykły sposób zakończyło się dla niego „aresztowanie".

II. O uznanie Krakowa za miasto „otwarte"

W pierwszych dniach powstania warszawskiego dochodziły mnie słuchy, iż w Krakowie planowany jest wybuch powstania. Pełen byłem podziwu dla bohaterstwa stolicy, uważałem jednak powstanie w danych warunkach za ryzykanctwo nie mające szans powodzenia. Warunki powstania w Krakowie byłyby jeszcze gorsze, aniżeli w Warszawie. Po wyruszeniu licznych ochotników do Warszawy, pozostało stosunkowo niewiele modzieży zdolnej do walki w Krakowie, a siły niemieckie w samym mieście i najbliższej okolicy były podobno większe, jak pod Warszawą.

Zdaniem moim, zamiast walki w naszym mieście, zawierającym najdroższe pamiątki narodowe pod względem budownictwa, kultury i sztuki, należało raczej pomyśleć o zabezpieczeniu miasta przed zniszczeniem wobec zbliżającego się frontu.

Pogłoski, pojawiające się w prasie o uznaniu niektórych pamiątkowych miast włoskich za miasta otwarte, tj. pozbawione garnizonu i urządzeń obronnych, a zatem nie podlegające działaniom wojennym, nasunęły mi myśl, czyby nie można zaliczyć Krakowa do tej kategorii miast.

Pragnąłem przede wszystkim uzyskać zgodę przedstawiciela rządu polskiego w Krakowie na ten projekt, a następnie prosić ks. Metropolitę Sapiehę o interwencję u wojskowych władz niemieckich.

Pierwszy tajny Komitet międzypartyjny dla Małopolski zachodniej, do którego należałem, już nie istniał. Został rozwiązany po uwięzieniu, a następnie rozstrzelaniu jego czonków adwokata Tempki i dra Surzyckiego, zesłaniu p. Cyrankiewicza do obozu w Oświęcimiu (żaden z nich, pomimo znanych metod inkwizycyjnych gestapo, nie wyjawił składu Komitetu), wyjeździe p. Sopickiego za granicę i niedyskrecji jednego przygodnego członka, która groziła zdekonspirowaniem. Pomimo rozwiązania tego Komitetu, utrzymywaem kontakt z Delegatem rządu, p. Jakóbcem. Odszukałem go na posiedzeniu tajnego Komitetu, które się odbywało w jednym z domów przy ul. Grodzkiej. Wypowiedziawszy bez ogródek mój pogląd na powstanie warszawskie, przedstawiłem projekt ratowania Krakowa przed działaniami wojennymi. P. Delegat aprobował mój projekt.

Udałem się następnie do ks. Metropolity, który wprawdzie odmawiał próbom gen. gubernatora Frank porozumienia się z nim, zgodził się jednak na interwencję w interesie Krakowa u głównodowodzącego generała w tym mieście. Generał oświadczył, iż osobiście nie miałby nic przeciwko ogłoszeniu Krakowa za miasto otwarte, jednak decyzja w tym względzie należy do głównej komendy armii (Hitlera). Do niej się zwróci z wnioskiem przychylnym. Od Hitlera nadeszła odpowiedź, iż w razie zbliżenia się nieprzyjaciela, Kraków ma się bronić do ostatka.

Zygmunt Lasocki

IDZIE ZIMA

Lato ubiegłe śmiało można nazwać „latem dzieci". Zakłady, instytucje czy organizacje urządzały kolonie, półkolonie, wycieczki po kraju, czy zagranicę (Dania, Norwegia, Szwecja, Czechosłowacja). Wszystko, aby dzieci z suteryn fabryk piwnic Warszawy, bunkrów, czy lepianek pofrontowych, mogły odetchnąć inną atmosferą, słońcem i powietrzem.

Cel osiągnięty: dzieciarnia wróciła opalona, okrągła, z głową pełną wrażeń i niezapomnianych przeżyć. Wypoczęta zabrała się ochoczo do nauki w nowym roku szkolnym i — miejmy nadzieję, że go nie zmarnuje.

Ch.T.P.D., które cały sezon zabiegało o umieszczenie chorych dzieci chłopskich w lecznicach, sanatoriach — zagrożonym organizując kolonie w górach, zdrowym wyjazdy zagranicę, obecnie z wielką troską patrzy na ciężkie warunki — położenie swoich podopiecznych, jeśli chodzi o zaopatrzenie ich na nadchodzącą zimę w obuwie, czy odzież, której braki spowodują przerwy w nauce.

A dzieci tych jest dużo: sieroty, którym nikt już nie da serca ni domu i te „sieroty po żywych" porzucone przez jedno, lub oboje rodziców jeszcze biedniejsze od tamtych, bo czujące całą gorycz krzywdy opuszczenia przez najbliższych, i te z licznych rodzin chłopskich, gdzie jedne buty „robią 7 klas" t.j. służą na zmianę całej rodzinie — i te z bunkrów — lepianek, czy szop zwanych mieszkaniem, a które z przerażeniem myślą o zimie — pomne na ciężką ubiegłą.

Ale ludzie są dobrzy i pomogą...

Ale ci, co z trudem zdobywany kęs chleba niesiony do ust — przełamią i podzielą z biedniejszym; ale ci, co sami dużo cierpieli, ale z bólu wynieśli kryształowe serca; wreszcie ci, co nie mogą patrzeć na nędzę dziecka...

Chłop zniszczony gospodarczo wojną, powodzią, czy posuchą, jako obywatel ponoszący wszelkie ciężary dźwigającego się państwa, znalazł się bezradny wobec problemu wyżywienia licznej rodziny z zapasów wymłóconego zboża, które niejednokrotnie nie pokrywa ilości wysiania... Jakże mu myśleć o wyzbyciu się tegoż, celem zdobycia gotówki potrzebnej na odzież, czy obuwie dla dzieci? A gdzie zasiew, podatki, opał, czy pomoc lekarska w chorobie?

Dziecko chłopskie wegetuje. Zdaje mu się, że złość, obłuda, fałsz i podstęp na które patrzyły całą wojnę — bezpowrotnie opanowały świat, a one nadal ofiarą tegoż kataklizmu... Należy wy prowadzić je z błędu, pokazać serce, otoczyć opieką, aby zapomniało okropności wojny i poczuło się potrzebnym ogniwem w łańcuchu społecznym, aby samo, dorósłszy pomne na własną niedolę, darzyło słabszych i potrzebujących sercem i opieką.

To nasz obowiązek społeczny — niemniej ważny od gospodarczej odbudowy państwa — niech każdy poratuje jedno dziecko — niech jedne oczy osuszy z łez, niech żadne dziecko nie opuści nauki... to będzie **nasz wkład w odbudowę... CZŁOWIEKA!**

A zima idzie...

Maryla z nad Wisły

WIADOMOŚCI Z CZECHOSŁOWACJI

Sytuacja aprowizacyjna Czechosłowacji

Czechosłowaccy ministrowie aprowizacji Wacław Majer i rolnictwa Dr. Duris poinformowali przedstawicieli Jednolitego Związku rolników czeskich oraz Jednolitego związku rolników słowackich jako też referentów aprowizacyjnych i gospodarczych oraz przewodniczących powiatowych komitetów narodowych z całego państwa o sytuacji aprowizacyjnej Czechosłowacji. Minister wyżywienia Wacław Majer na wstępie podkreślił powagę sytuacji, charakteryzując ją jako rzeczywiście katastrofalną, wskazując jednocześnie na trudności przy rozwiązywaniu problemu. Wyraził przekonanie, że całe społeczeństwo czechosłowackie dołoży starań, aby sytuacja, zawiniona niebywałą suszą, nie była tak dotkliwa. Nikomu — powiedział — nie wolno zarabiać na trudnościach i nikomu nie wolno trudności tych nadużywać w licytacji politycznej.

W roku bieżącym chodzi nam o to — powiedział dalej minister Majer — aby oddano na rzecz wyżywienia publicznego to, co było przepisane, tj. 70.000 wagonów ziarna chlebowego w krajch czeskich i około 8.000 wagonów ze Słowaczyzny. Oczywiście przy wykupnie zboża uwzględniona będzie faktyczna sytuacja w poszczególnych krajch i poczynione zostaną odpowiednie korektury kontyngentów a to tak powyżej kontyngentów i poniżej kontyngentów pierwotnie przepisanych.

Dotychczas wykupiono w krajach czeskich ze zbiorów tegorocznych według stanu z dnia 6 sierpnia 23.000 wagonów zboża chlebowego, podczas gdy w roku ubiegłym o tym samym czasie wykupiono już 40.000 wagonów. Płynność wyżywienia zostanie zabezpieczona tylko wtedy, jeżeli wykup zboża następować będzie ściśle podług przepisów.

Tegoroczne zbiory kartofli wynosić będą według tymczasowych obliczeń około 320.000 wagonów. Dla pokrycia minimalnego zapotrzebowania dla ludności nierolniczej potrzebujemy conajmniej 72.000 wagonów. Dla obróbki przemysłowej potrzeba 10.000 wagonów, dla rafinerii spirytusu potrzeba w roku bież. około 5.000 wagonów kartofli podrzędniejszego gatunku. Celem wprowadzenia sprawiedliwego rozdziału kartofli ministerstwo aprowizacji ponownie ustanowi przydziały kartoflane.

Następnie minister aprowizacji mówił o produkcji mięsnej. Zaznaczył, że około 15.000 sztuk bydła przeznacza się na zakonserwowanie albo też wytworzenia rezerw w chłodniach. Bezpośrednio rozdzielone zostaną konsumentom dodatkowo przydziały mięsa w wysokości 250 gramów. Rząd zadecyduje również o nadzwyczajnych dodatkach mięsnych dla producentów bydła.

Rząd poczynił również odpowiednie zarządzenie celem zabezpieczenia przydziałów mleka i masła dla dzieci, chorych i matek ciężarnych oraz dla szpitali. Rząd jednocześnie przystąpi do ostrzejszej walki z czarnym handlem. Minister aprowizacji W. Majer wyraził przeświadczenie, że funkcjonariusze Związków Rolniczych w Czechach, na Morawach i Śląsku jako też na Słowaczyźnie pomagać będą rządowi w tej walce.

Odkrycia archeologiczne w Czechach

W latach 1939 i 1940 udało się archeologom czeskim pod kierownictwem prof. Dra J. Nieustupnego odkryć niebywale cenne pod względem archeologicznym sadyby włościańskie z epoki bronzowej w okolicy Przybramia w Czechach środkowych. Podczas okupacji prace odkrywcze były wstrzymane i dopiero ostatnio zostały wznowione.

Najcenniejsze wykopaliska znaleziono w katastrze gminy Zrubek, która, jak można wnioskować, była w roku 1000 przed Chr. osiedlona gęściej aniżeli obecnie a to przez ludność zamożniejszą o czym świadczą liczne wykopane bronzowe kosztowności. Niedaleko Dobrzysza odkryto stary cmentarz z mnóstwem grobów. Na przestrzeni od Prybramia aż do koryta Wełtawy odkryto już 22 prawiekich osad. Podług rozmieszczenia wykopalisk można sądzić, że zapatrywania, jakoby ludność od prawieków osiedlała się wzdłuż rzek, nie znajdują uzasadnienia, ponieważ wykopaliska znalezione były i w okolicach dalszych. Wykopaliska również świadczą o ,tym, że już w tych czasach w okolicach tych kwitł handel miedzią i bursztynem. Pomocnikami archeologów byli nie tylko miejscowi znawcy terenu, ale także dzikie króliki, w których norach znaleziono prahistoryczne zabytki, których odkrycie ma wielkie znaczenie dla archeologii słowiańskiej. Wykopaliska te niebawem wystawione będą w praskim Muzeum Narodowym.

Kilka słów o sztuce

(Dokończenie ze str. 3-ej)

pastnie od twórczości Rafaela. Postacie Madon Rafaela obliczone na zimna, po grecku, spekulatywnie (przez dociekanie) gdzie kult ciała jest na pierwszym miejscu, nie mają podniosłości, czasu, uczucia i poezji Madon Botticellego, który jeszcze nie miał możności wzorować się na sztuce greckiej.

POLSKIE MALARSTWO XIX I XX WIEKU

Nasze malarstwo ideowe (dotyczące treści głębszej, religijnej, społecznej) i historyczne: **Grottgera, Matejki Malczewskiego, Wyspiańskiego**, wzniosło naszą sztukę na poziom prawdziwie wysoki. Jednak właśnie Wyspiański we witrażach (obrazy na szkle) i polichromii (pomalawnie ścian) u Franciszkanów, Matejko w kościele Mariackim, wskazali, że liczyli się ze wzorami gotyckimi i chociaż fragmentarycznie (częściowo, urywkowo)z nimi się zapoznali.

A bez oparcia się o skarby przeszłości w przyszłość kulturalną narodu owocnie iść nie można, nie rozumiejąc ducha tego narodu. I Polska dawna nie była pozbawiona sztuki, przeciwnie miała sztukę arcybogatą, acz zachowaną w okruchach — nam jeszcze imponujących. I ta Polska pozostawiła tyle zabytków po wszystkich wsiach parafialnych miasteczkach i miastach.

Wizja religijna pojednanych stylów da nam jeszcze równie wzniosłą sztukę przyszłości. Jeżeli dźwigała tumy (kościoły ogromne, katedralne) stolice biskupstw ,metropolii, to i w przyszłości będzie dźwigać, bo zawsze tak było, że od treści forma jest zawisła. Że jest różnica między kościołem renesansowym i barokowym a gotyckim — zaprzeczyć się nie da, — ale to właśnie nie idzie na minus (ujmę) ale na plus (bogactwo)dla sztuki i dla różnorodności nastrojów i estetycznych (odnoszących się do piękna) wyrazów. W symbolice obrazowej czai się potęga wyrazu, bo np. niepodobna, by dziecko na widok gadu, nie kostało konwulsyj — a w trageriach symbolika ta porusza wszystkimi wzruszeniami. Nastroje wzruszeń są koroną ideowej kompozycji (budowy obrazu na podstawie treści).

Sztuka, którąby się wyczerpać dała, byłaby pseudosztuką (pozorną), ale też i w stylach (sposobach tworzenia) pilnie rozpatrywać się trzeba i nowe wartości w nich odkrywać.

Przecież to widoczne, że Matejko w polichromii kościoła Mariackiego wzorował się na ołtarzu Stwosza i dlatego ta polichomia tak się zgadza czyli harmonizuje ze stylem kościoła.

Bez zabytków i kultury, cóżby Kraków wart? Posiadając je, może skutecznie konkurować z zagranicą, tak samo nasze wsie i miasteczka, które powierzchownie sądzący cudzoziemiec może zwać biednymi i niczym się nie odznaczającymi, a które jednak kryją czasami skarby sztuki.

Naturalizm wprowadzony płytko do religijnej wizji, obniża potęgę nastroju, nie obniża go litania w kościele Mariackim Matejki, która z takim naturalizmem nie wiele ma wspólnego a wiel e z gotykiem. Tak samo i witraże i polichromia u Franciszkanów, bo miały wzory nie tylko u Stwosza ale i w polichromii malarzy rusko-bizantyjskich w kaplicy na Wawelu, gdzie

(Dokończenie obok)

jest umieszczony sarkofag Kazimierza Jagiellończyka i pomnik Sołtyka.

Na powitanie Polski powojennej odnawiają się polskie kościoły, z pietyzmem (nabożeństwem) odkrywa się dawne obrazy tynkiem przykryte, buduje się kościoły nowe. Bo są rzeczy w Polsce, które mogą turystów zająć, jak to eksponaty w domu Szołayskich.

Tylko z powodu nędzy nasz lud się szerzej sztuką nie zajmuje, **gdy nastąpią czasy więcej pomyślne, razem z dobrobytem, upowszechni się nasza sztuka.**

S. Ł. G.

ROZMAITOŚCI

SUROWE KARY ZA PLOTKI

Sąd Wojskowy w **Katowicach** skazał na karę **5-ciu lat więzienia** i 3 lata utraty praw obywatelskich pracownika huty „Miłowice" w Sosnowcu, Jana Słowika za to, że ujemnie wyrażał się o obecnym ustroju Polski i najwyższych dostojnikach państwa oraz rozpowszechniał fałszywe wiadomości o sojuszu polsko-radzieckim.

Podobną sprawę miał inspektor samorządu powiatowego w Niemodlinie, Teodor Siwek, który został skazany na 8 lat więzienia i trzy lata utraty praw obywatelskich.

PANORAMA RACŁAWICKA CZEKA NA POMIESZCZENIE

We Wrocławiu powołano specjalną komisję Zarządu Miejskiego której zadaniem jest przygotowanie odpowiedniego pomieszczenia dla **Panoramy Racławickiej**. Dotychczas komisja przeprowadziła badnia dwóch obiektów, nadających się na ten cel — w dzielnicy Zalesie i przy stadionie olimpijskim. Ostateczną decyzję w tej sprawie poweźmie ministerstwo Kultury i Sztuki. Na cele gmachu dla panoramy komitet prowadzi stale zbiórkę wśród społeczeństwa D. Śląska. Dotychczas zebrano 2 i pół miliona zł.

TAJEMNICE JASKIŃ TATRZAŃSKICH

Odkryty przez braci Zwolińskich **system jaskiń, ciągnących się pod Czerwonymi Wierchami** i okolicznymi szczytami, będzie poddany w niedługim czasie szczegółowym badaniom.

W lutym i marcu wejście, które w innych miesiącach jest zalane wodą, staje się dostępne dla bdaczy. W tym czasie wyruszy więc do jaskiń specjalna ekspedycja.

Istnieje projekt przebicia dodatkowego wejścia do jaskiń koło Wywierzyska Bystrej lub z jaskini Kalackiej, co uniezależniołby badania od stanu wody.

LUNETA DLA UNIWERSYTETU M. KOPERNIKA

Uniwersytet Howard w Stanach Zjednoczonych ofiarował Uniwersytetowi Mikołaja Kopernika w Toruniu wspaniałą lunetę astronomiczną wartości 2,5 miliona dolarów. Lunetę przywiózł do kraju prof. Garczyński.

KIEDY „NIEBOSZCZYK" PRZEMÓWIŁ...

Do Sądu Okręgowego w Katowicach wpłynęła niezwykła skarga w sprawie, której tło jest następujące: Oto szofer samochodu ciężarowego Zjednoczenia Węglowego, jadąc z cukrem ulewy, z Mikołowa do Chorzowa, zabrał **pewnego stolarza wraz z bagażem, którym była pusta trumna**. Ponieważ wóz nie był kryty, pomysłowy pasażer, nie chcąc zmoknąć na deszczu, **schował się do trumny**. W czasie dalszej jazdy szofer zabrał do samochodu mężczyznę i kobietę. Nowi pasażerowie w towarzystwie trumny nie czuli się najlepiej w przekonaniu, że znajdują się w niej zwłoki.

Jakież było ich przerażenie, kiedy w pewnym momencie wieko trumny podniosło się i padło z niej zapytanie: — **„Czy jeszcze pada deszcz?"** W największym przerażeniu kobieta, a za nią mężczyzna wyskoczyli z pędzącego samochodu, łamiąc sobie ręce i nogi.

Sąd będzie musiał rozpatrzyć, kto winien ich kalectwu?

ZŁOTO — WŁASNOŚĆ PAŃSTWA POLSKIEGO WRÓCIŁO Z RUMUNII

W związku z podpisaniem układu z Rumunią w dniu 17 września r.b. przybył do Warszawy samolotem z Bukaresztu **transport złota polskiego wagi netto 2.737 klg w sztabach wartości ponad 3.000.000 dol.**

Jak wiadomo część złota polskiego w 1939 r. została zdeponowana przez Bank Polski w Rumuńskim Banku Narodowym i obecnie po 8 latach wróciła do kraju.

O ORAWSKIM PIEŚNIARZU

Orawa poza swoim pięknem przyrody posiada też ciekawy folklor muzyczny, którym zainteresował się przywiązany i dzielny syn Orawy — **Emil Mika**, urodzony dnia 15 maja 1896 — w stolicy Orawy w Lipnicy Wielkiej, nauczyciel, a później kierownik szkoły powszechnej. Zainteresowanie jego poszło w kierunku dokumentarnego spisania usłyszanych melodii pod względem wymowy, gwary, tonacji, taktu, rytmu i tempa, z uwzględnieniem kto śpiewał przy jakiej okazji i skąd pochodzi.

Zbiorek jego **„Pieśni Orawskich“**, wydany w Lipnicy Wielkej w 1934 r. posiadający 80 pieśni jednogłosowych ze specjalnym słowniczkiem gwarowym i alfabetycznym spisem, stanowi muzealną wartość dla świata muzycznego.

Jako zbieracz tych pieśni pisze on na wstępie: „Gdy podjąłem się zbierania pieśni ludowych na Orawie, moim celem było uchwycenie niknącego echa pieśni ludowej i utrwalenie tekstów niezliczonych piosenek, a przede wszystkim ich melodii. Piosenki te były już bowiem niknącym echem, schodziły z pól i lasów odosobnionych gdzieś chat i wraz ze śmiercią starych ludzi ginęły i giną...

Nie bardzo dawno, bo przed ćwierćwieczem nasze pola i lasy rozbrzmiewały jeszcze pieśnią Oracza, który Bogu i przyrodzie spowiadał się słowem i melodią z tego, co duszę jego gnębiło, oraz z tego co ją radowało. Pieśnią witał wschodzące słońce i pieśnią żegnał jego ostatnie promienie, znikające za lasami, za Babią Górą“.

Zbieranie jego objęło prawie wszystkie miejscowości orawskie, a więc: Chyżne, Jabłonkę, Lipnicę Małą i Wielką, Orawkę, Podwilk oraz Rabczyce.

Zbiorek powyższy opiniowali prof. dr. Adolf Chybiński i prof. dr. Kazimierz Nitsch, z którego później okrzystali: Zygfryd Tadeusz Kassern, pisząc opracowania na głos solowy z towarzyszeniem fortepianu, Jarosław Leszczyński, 5 piosenek z Orawy“ opracował na 4 głosy chór męski i Józef Swatoń opracował 16 pieśni orawskich na 3,4 i 5 głosowy chór równy p. t. **„Pieśni Spisza i Orawy“**. Prace te były przed wojną opublikowane. Po wojnie wyszły w druku tegoż samego autora p. t. **„Pieśni ludowe orawskie“** nakładem „L. i M.“ w Łodzi. W opracowaniu Adama Świerzyńskiego na głos solowy z towarzyszeniem fortepianu, ukażą się **„Pieśni Podhala“** z uwzględnieniem pieśni orawskich.

Niezależnie od tego zbiorku napisał Emil Mika melodramat p. t. „Sceny Bacy“ według oryginalnych melodii orawskich z udziałem chóru mieszanego i solistów dla scen amatorskich. Wydano nakładem Związku Spisko - Orawskiego w roku 1935.

Również małżonka Emila Miki — **Józefa Machay - Mikowa** napisała obrazek z życia ludu orawskiego p. t. „Skubarki“ z pieśniami w opracowaniu Emila Miki na sola, chór żeński i 4 głosowy chór mieszany.

Emil Mika miał wybitne zdolności muzyczne, społeczne i organizacyjne oraz wielki hart ducha polskiego. Prowadził on chóry ludowe mieszane, szkolne kościelne oraz orkiestrę dętą, będąc równocześnie parafialnym organistą. Z chórem lipnickim jeździł z występami po kraju. Na terenie Orawy rozpowszechniał sadownictwo, pszczelarstwo i Kółka Rolnicze. Jako nauczyciel był ceniony i kochany przez młodzież, jej rodziców, jak również przez kolegów — nauczycieli, których był rejonowym przewodniczącym.

Trzeciego maja 1941 r. **został on wraz z żoną aresztowany** u ks. dr. Ferdynanda Machaya na plebanii w Krakowie. Żonę jego, Józefę, uśmiercili Niemcy w więzieniu na Montelupich w Krakowie dnia 14 października 1942 r. Emil Mika natomiast z Montelupich został wywieziony do Oświęcimia, gdzie już 7 listopada 1941 roku został zamordowany.

Józef Swatoń

JESIEN

Wdziała na siebie szaty złociste.
wieczór je zmienia na stroje mgliste.
A nić pajęcza nad ziemniaczyskiem
świeci się w słońcu, jak srebro błyska.

Drzewa, co przedtem stały w zieleni
dziś każde inną barwą się mieni;
brzoza straciła już swą urodę,
kalina rzuca koralę w wodę.

Tam po leszczynie wiewiórka skacze,
Górą gdzieś z szumem stado wron kracze,
Tu znów wśród wrzosu pod sosny krzaki
kryją się w liściach żółte koźlaki.

Zajrzyj do sadu, tam nowe dziwy:
aże do ziemi chylą się śliwy,
jabłonie, grusze pośrodku stoją
i w swój rumiany owoc się stroją.

A spójrz na pola, na wszystkie strony,
gdzie tylko ujrzysz szare zagony,
to na nich widać cały dzień ludzi.
Tak przy kopaniu każdy się trudzi

Krowy się pasą, chodzą powoli.
Dzieci się bawią wszędy dowoli,
starsze na grzyby poszły w „Stawiska“
młodsze po polach palą ogniska.

Chłopi zaś orzą już ziemię czarną
na nowe plony, siejąc w nią ziarno,
by chleba było u nas dosyta
czy to z pszenicy, czy choćby z żyta.

Pyrdek Stanisław

LISTY ZE WSI

Poświęcenie nowych dzwonów

List ze Sławic, powiat Miechów

W kościelnej wsi Sławice pod Miechowem w Ziemi Krakowskiej odbyła się w niedzielę dnia 21 września r. b. nader wspaniała i rzadka uroczystość poświęcenia nowych dzwonów.

Mieszkańcy parafii sławickiej, do 1917 roku cie szyli się i szczycili swoimi starymi dzwonami, które słynęły w całej okolicy z nad podzw zgranych dźwięków tonów. **Dzwon duży z datą 1536 roku**, zdobiły Werby Habdanków i Nałęczów, dawnych dziedziców Sławic oraz podwójny krzyż Miechowitów współwłaścicieli i kolatorów miejscowego kościoła. Na mniejszym dzwonie żadnego napisu nie było, lecz bez wątpienia był on współczesny dużemu.

Niestety, w r. 1917 zawsze głodni i na cudze łakomi Austriacy, zrabowali ów stary duży dzwon, fundacji sławnych Habdanków. Z nieutulonym żalem łez, żegnali go na zawsze parafianie sławiccy i jego długowieczny kolega, który tą razą nie uległ losowi swego towarzysza.

Na miejsce zrabowanego dzwonu w r. 1930 za rządów ks. Andrzeja Gracy, już dziś nie żyjącego, fundatora nowego kościoła w Sławicach, **Spółdzielnia Mleczarska sprawiła nowy dzwon**, który jednocześnie z kościołem to jest dnia 30 maja tegoż roku pokonsekrował w czasie wizytacji ks. Augustyn Łosiński, biskup kielecki.

Był to artystycznie wykonany dzwon, o wadze 213 kg. Napis umieszczony na jednej stronie głosił: „Bogu na chwałę ofiarowała Spółdzielnia Mleczarska w Sławicach R. P. 1930“. Z drugiej strony: „Za pobytu ks. Andrzeja Gracy“.

Nie długo jednak ów piękny dzwon służył chwale Bożej... Oto w czasie drugiej wojny wszechświatowej okrwawione łapy hitlerowskich najeźdźców sięgnęły na wieżę kościelną i dnia 21 października 1941 roku zrabowały po raz wtóry, lecz tym razem już obydwa dzwony. Od tego czasu głucha i smętna pustka zaległa ubogą parafią sławicką. Nieliczni parafianie sławiccy nie przestali myśleć i marzyć o nowych dzwonach...

I oto dnia 18 września 1947 r. z okien uroczej wieżycy będącej ozdobą frontonu niedawno wzniesionego kościoła sławickiego, ku wielkiej radości parafian tutejszych, rozległo się echo dźwięcznej melodii spiżowych dzwonów... Radość napełniła serca nie tylko parafian sławickich, ale i mieszkańców sąsiednich wiosek nie wchodzących w skład tutejszej par[illegible] ofiarnym groszem również przyczynili się do fundacji nowych dzwonów.

Ceremonii poświęcenia nowych dzwonów dokonał w asystencji miejscowego proboszcza ks. B. Postuły i licznie zgromadzonego ludu ks. kan. Jan Widłak, proboszcz par. miechowskiej. Radowały się serca par. sławickich na widok, gdy w złotych promieniach jesiennego słońca przecudnie lśniała wysmukła wieżyca sawickiego kościoła umajona splotem świeżej zieleni. Po poświęceniu dzwonów wyruszyła z okściola uroczysta procesja wkoło kościoła przy dźwiękach miejscowej orkiestry, której melodyjne tony zlewały się z dźwięcznym odgłosem spiżowych dzwonów, brzmiąc hen w uroczej dolinie wśród których usadowiła się schludna wieś Sławice. Następnie ks. kan. Widłak odprawił uroczystą sumę, w czasie której wygłosił kazanie, nawiązując jego treść do tej wspaniałej uroczystości poświęcenia nowych dzwonów, której pamięć pozostanie na długo w sercach jej uczestników. **er.**

MIGAWKI

Z placu Szczepańskiego

U wylotu ulicy Reformackiej na plac Szczepański, stoją zwykle gospodynie ze wsi podkrakowskich, sprzedające nabiał, owoce, jarzyny.

Ten „sektor prywatny“ czasami na dnie koszyka ma kilka korzeni chrzanu i kilka główek czosnku. By sprzedać to, trzeba przemierzyć kilka, czy kilkanaście kilometrów ze wsi do Krakowa, tu wystać się godzinami, nasłuchać się przykrych słów o paskarstwie wsi, stracić kilka godzin, nim za sprzedany towar zakupi się najpotrzebniejsze rzeczy do domu.

Przechodząc tamtędy widzę taki obrazek: Stoi kobieta wiejska ze swoim towarem. Elegancka dama targuje się o cenę jajek. Oferuje kobiecie po 9 zł. za sztukę, podczas gdy na placu płacą po 14 zł. Wokół kobieciny gromadzi się coraz więcej kupujących. Każda bierze z jej koszyka jakiś towar i każda trzymając go w ręku, targuje się. Wtem wspomniana wyżej dama bierze osełkę masła i korzystając z tłoku, chce odejść bez zapłacenia, wołając: „trzeba skrzyczeć babę, to taniej sprzeda, bo to przecież ze wsi to nic nie wie“.

Widząc to podchodzę do kobiety i mówię: mamusiu, zabiercie swój towar i schowajcie, bo wam go rozbiorą. A zwracając się do oddalającej się „damy“, żądam stanowczo, by zwróciła skradzione masło. Poparły mnie w tym inne osoby. „Dama“ oddała masło i ulotniła się. Nie było na szczęście w pobliżu milicjanta.

Dawniej było przysłowie: „poznać pana po cholewach“. Dziś to przysłowie straciło na wartości. A wobec tego nie sądźcie ludzi po ubiorze, bo pod eleganckim okryciem. może się czaić zwyczajny złodziej i rzezimieszek.

Filomena Niewiadomska

Z WYDAWNICTW

PROBLEMY REGIONALNE OSADNICTWA ROLNICZEGO. Biuro studiów Osadniczo - Przesiedleńczych — zeszyt IV.

Czwarty zeszyt noszący tytuł „Problemy regionalne osadnictwa rolniczego“ zawiera porównanie stanu osadnictwa rolniczego na ziemiach odzyskanych z planem regionalnym przesiedlenia, wysuniętym przez Radę Naukową dla Zagadnień Ziem Odzyskanych.

Zeszyt obejmuje 5 referatów, wygłoszonych na posiedzeniach sekcji problemów regionalnych osadnictwa rolniczego II sesji Rady Naukowej w dniach 17 i 18 czerwca 1946 r., a w szczególności referaty: Konrad Krenzel — **Śląsk Opolski**, Henryk Barański — **Ziemia Lubuska**, Alfred **Ziętowski** — **Pomorze**, Antoni Walaszek — **Województwo gdańskie**, Zygmunt Abramowicz — **Okręg mazurski.**

Adres Redakcji: Biuro Studiów Osadniczo-Przesiedleńczych, Kraków, Plac Szczepański 5. (Cena numeru 150 zł.).

TEATR LUDOWY — Miesięcznik poświęcony pracy ochotniczych zespołów teatralnych i muzycznych. Rok XXXIII. Wrzesień 1947. Nr. 9. Wydawnictwo „Chłopski Swiat“. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa 22, ul. Raja 9.

Na treść numeru składają się artykuły: Stefan Papee — **Teatr szkolny domaga się głosu**, Władysław Gębik — **Praw zespołach teatralnych na Ziemiach Odzyskanych**, Teofil Matejko — **Planowanie pracy teatralnej w powiecie**, Józef Swatoń — **O orawskim pieśniarzu**, Tadeusz Prejzner — **O dźwiękach, ich nazwach i nutach**, Zofia Solarzowa — **Z Teatralnego Uniwersytetu Ludowego w Brusie**, Anna Buterlewicz — **Konspiracyjne prace teatralne Zarządu m. st. Warszawy**, J. Skowrońska-Feldmanowa — **Konkurs artystycznych zespołów świetlic Z. Z. w Krakowie**, H. Gałczyńczyński — **Pieśń o żołnierzach z Westerplatte**, Wanda Bruner-Niczowa — **Barykada** i t. d.

ŁAŃCUCH PRASOWY

Józef Sroka składa zł. 200 i wzywa pp.: **Jakuba Topora, Stanisława Banasie, Wład. Szczepańskiego, Ignacego Głoda i Michała Sajdaka.**

Jadwiga Musiał składa zł. 500 i wzywa pp.: **Flor. Skórzyńską, Józefa Siękałę i Zofię Satko.**

Piotr Wytrwał składa zł. 100 i wzywa pp.: **Stanisława Kwietnia, Wład. Sobotę i Wład. Gawlika.**

Stanisław Tabor składa zł. 500 i zwywa pp.: **Andrzeja Kozaczkę.**

Oziębło Aleksander składa zł. 300 i wzywa pp.: **Henryka Latałę, Bronisł. Anielskiego i Wład. Waszkiewicza.**

Skradający wzywają wezwanych do złożenia dowolnej kwoty i wezwania następnych.

Łoś Józef składa zł. 500 i wzywa pp.: **Stan. Siąkałę, Józefa Lebicę, Czesława Janika, Ign. Kijowskiego, Ant. Nowaka i Emila Hrościńskiego.**

Ludwik Kański składa zł. 500 i wzywa pp.: **Józefa Mazanka, Franciszka Łazęckiego, Jędrzeja Stocha, Józefa Cygana i Józefa Cieleckiego.**

Piotr Karolczyk składa zł. 300 i wzywa pp.: **Józefę Czekajową, Wojc. Kosteckiego, Michała Kalisza, Stan. Kijanię, Ignacego Karolczyka, Kawulę Wawrzyńca, Jana Kijanię i Andrzeja Noska.**

Cypr. Sacha wpłaca zł. 300 i wzywa pp.: **Józefa Sachę, Stanisława Jakubasa, Ant. Mleczkę, Fr. Machetę, Stanisława Niemca, Jędrzeja Lisa i Józefa Ogara.**

Józef Sierak wpłaca zł. 500 i wzywa pp.: **Józ. Tarkę,** Stan. Mosia, Jana Woziwodę i Stefana Wojtyłę.

Kupujemy konie w Szwecji

W Szwecji przebywa już od dłuższego czasu **Polska Komisja Zakupu Koni,** której zadaniem jest dokonanie **wyboru i zakupu 16.000 koni roboczych dla naszego rolnictwa.**

Przy zakupie koni Komisja dokonuje selekcji, odrzucając konie wysokie i ciężkie, a wybierając mniejsze i lekkie. Konie takie potrzebują mniej paszy, a to ma dla nas obecnie duże znaczenie.

Ogółem w czasie swoich objazdów Komisja zakupiła 552 konie, t. j. około 50% ogólnej ilości zwierząt przedstawionych jej do kupna.

Zakupione konie zaokrętowano już w Malmö na statek, którym przybędą do Polski.

Za kilka ziemniaków kazał rozstrzelać Palaków

Sąd Okręgowy w Łodzi skazał na karę śmierci Niemca Karola Spaetlicha, porucznika SS, wydanego Polsce przez władze angielskiej strefy okupacyjnej. Historia jego zbrodni jest następująca:

W marcu 1945 r. tuż przed ostateczną klęską hitleryzmu, niemieckie miasteczko Hordeckie przeżywało nocny nalot bombowy. Po nalocie grupa dzieci niemieckich zawiadomiła policję, iż w jednym z domów plądruje jakiś cudzoziemiec. Zatrzymanym przez policję cudzoziemcem okazał się Polak, przy którym znaleziono kilka ziemniaków. Osadzony w więzieniu Polak ten stanął przed porucznikiem Spaetlistem, który — wystąpiwszy w roli prokuratora, sędziego i zarazem kata — rozstrzelał go i kazał pochować na miejscu.

Po zajęciu Niemiec przez sprzymierzeńców zbrodniarz ten zdołał się zdenazifikować i na tyle zdobył sobie zaufanie, że został mianowany kapitanem policji w Ansbergu.

Na przewodzie sądowym oskarżony Spaetlich tumaczył się, że działał w myś lustawy i że padł ofiarą pewnego komendanta policji niemieckiej, z którym się poróżnił.

Tajfun i powódź w Japonii

Na północnym wybrzeżu Japonii szalał tajfun, który spowodował dotąd nieobliczalne straty. Donoszą o 1.600 osobach zabitych lub zaginionych.

Skutkiem gwałtownego tajfunu, szalejącego w rejonie Tokio, rzeka Tonegawa przerwała tamę na długości 400 m., zagrażając powodzią 50-ciu wsiom, położonym o 40 km na północ od Tokio.

Powodzie, wywołane tajfunem, przybrały ogromne rozmiary. Ponad 40 tys. osób utraciło dach nad głową, w wyniku zerwania tamy przez rzekę Tonegawa, 8 miast zostało zalane. Ludność uciekła w popłochu, pozostawiając dobytek na pastwę losu.

Liczba ofiar tajfunu, po którym nastąpiła powódź, przekracza obecnie 1.500 zabitych, 1.800 zaginionych. Panuje obawa, że nowe deszcze spowodują dalsze wezbranie rzeki Tonegawa i wzrost rozmiarów klęski. Tłum poszkodowanych uchodźców na dachach zatopionych domów zgotował owacyjne powitanie cesarzowi, który przeprowadzał inspekcję zalanych rejonów.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. Franciszek Kuler: Prosimy o współpracę, ma Pan dobre pióro. Co do wspomnianego rękopisu, nie fiem, co się z nim stało. Pan wie jakie zmiany nastąpiły. Jeżeli rękopis się odnajdzie, będziemy go drukować

P. Brzegowski: Pięknie dziękujemy, będzie drukowane. Serdeczne pozdrowienie.

Państwowa Komisja Weryfikacyjno - Kwalifikacyina: Skrypt (maszynopis) tak niewyraźny, że trudno go odcyfrować. Hieroglifami się nie zajmujemy.

P. Pyrdek Stanisław: Piękny wiersz, silne odczucie uroku jesieni. Zamieścimy.

Wielomilionowa afera skórzana wykryta w Częstochowie i Piotrkowie

Ochrona Skarbowa ujawniła olbrzymią aferę, w którą zamieszanych jest kilkudziesięciu kupców branży skórzanej w Częstochowie i innych miastach. Materiał, otrzymany w czasie rewizji w spółdzielni robotniczej rymarzy i siodlarzy „Przyszłość rymarska" i w robotniczej spółdzielni szewskiej „Wyzwolenie" w Piotrkowie Trybunalskim ,ujawnił ,że wielkie transporty skór, otrzymywane z oddziału Centrali Gospodarczej Spółdzielni Pracy Wytwórczej w Łodzi, przeznaczone do rozprowadzenia między zrzeszonych rzemieślników, sprzedawano na lewo pośrednikom, którzy trudnili się handlem łańcuszkowym i na tych transakcjach zarabiali milionowe sumy. Wielkiego majątku dorobili się na tych transakcjach również kierownicy obu wspomnianych spółdzielni, którzy działali w ścisłym porozumieniu z odbiorcami, wśród których zrzeszeni szewcy i rymarze stanowili znikomy odsetek. Natomiast olbrzymia większość rzemieślników branży skórzanej nie otrzymywała w ogóle skóry z piotrkowskich spółdzielni i nabywała je po paskarskich cenach na czarnym rynku.

W wyniku przeprowadzonej rewizji **u 6-ciu** większych i kilku drobniejszych **odbiorców** skóry w Częstochowie skonfiskowano **samej** skóry twardej ok. 1.000 kg., przy czym zakwestionowano szereg dowodów stwierdzających, że ten występny proceder był uprawiany od lutego b. r. Stwierdzono przy tym u wspomnianych kupców duże nadużycia przy podawaniu do opodatkowania swych dochodów i obrotu, na czym Skarb Państwa poniósł kilkumilionowe straty.

Powyższa afera zatacza coraz szersze kręgi — również na inne miasta. *(c)*

Przerażające cyfry

Biorąc pod uwagę, że miasto i powiat częstochowski, liczące razem 294000 mieszkańców (w tym 25.000 dzieci), zakupiły w ciągu sierpnia br. wyrobów tytoniowych za 38.173.325 zł., a wódki za 83.129.410 zł., można obliczyć, że wydatek przeciętnego mieszkańca na zaspokojenie obu nałogów w okresie tylko jednego miesiąca wynosi. 412 złotych, licząc w tym mężczyzn, kobiety i dzieci.

Przy analizie innych cyfr okazuje się, że przeciętny mieszkaniec miasta i powiatu częstochowskiego wypił w ciągu sierpnia pół litra wódki. Ilość ta jest jednak większa, jeśli uwzględni się picie rozpowszechnionego „bimbru". We wrześniu br. pijaństwo na tym terenie jeszcze bardziej wzrosło i już w połowie bm konsumcja alkoholu kosztowała 42 miliony złotych.

Wpływy z Monopolu Tytoniowego

Wub. półroczu Polski Minopol Tytoniowy zakupił na rynku krajowym ogółem 12.285.000 kg. surowca tytoniowego. W tym czasie — w ramach zawartych umów randlowych sprowadzono surowca pochodzenia zagranicznego, głównie z Bułgarii 3.220.111 kg., wartości 4.121.497 dolarów.

Ogólna sprzedaż wyrobów tytoniowych na rynku wewnętrznym wyniosła: 11.305.957 cygar, 3.788.843.984 papierosów, 123.447.100 kg. tytoniu i 22.036.400 kg. tabaki.

Monopol tytoniowy dokonał obrotów ogółem na sumę 11.381.071.063 zł., zaś wpływy ze sprzedaży wyniosły 9.568.416.429 zł. **Do Skarbu Państwa wpłacono ogółem 7.200.000.000 zł.**

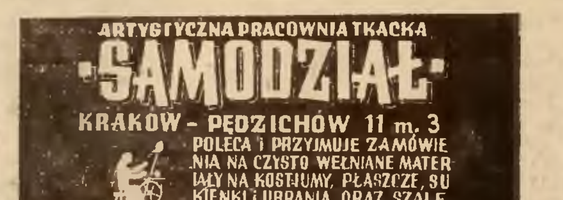
Wokresie sprawozdawczym czynnych było 9 wytwórni: w Krakowie i Kościanie (produkcja cygar), w Krakowie, Łodzi, Poznaniu, Radomiu i Wrocławiu (papierosy), w Wodzisławiu (tytoń fajkowy) i fabryka tabaki w Raciborzu.

Przy tej sposobności nie od rzeczy będzie podkreślić, że **palacze narzekają, iż Monopol Tytoniowy nie wypuszcza na rynek tytoniu do papierosów w paczkach, jak to było przed wojną.**

KOMUNIKAT

Delegatura Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych w Krakowie ogłasza konkurs na stanowisko kierownika i dwóch wykładowców w Uniwersytecie Ludowym w Racławicach Kościuszkowskich. Zainteresowanych prosimy o łaskawe zgłoszenie się w Delegaturze (Kraków, Plac Szczepański 6 I p. w godzinach urzędowych) celem omówienia warunków.

Delegatura.



CENNIK OGŁOSZEŃ:

Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm . . . . 15.— zł
W tekście na str. 3-szpalt. za 1 wiersz mm. . . . . . . 40.— „
Drobne ogłoszenia słowo 12 zł najmniej . . . . 120.— „
Tłuste za słowo 100% drożej.
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i zastrzeżone 50% drożej.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty zagranicą 100% drożej.
Prenumerata wynosi z przesyłką pocztową kwartalnie . . . . 100.— zł
Ogłoszenia tylko za gotówkę. Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia.
Do ogłoszeń długoterminowych Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. Za niewyraźny druk, spowodowany warunkami technicznymi Administracja nie odpowiada i nie bierze na siebie obowiązku bezpłatnego powtórnego zamieszczenia inseratu.

WYCHODZI RAZ W TYGODNIU

Wydawca Ludowe Towarzystwo Wydawnicze „Piast" Kraków Basztowa 17, I p. B-39905 Druk. „Prasa Demokratyczna", Warszawa, Śniadeckich 16.